Nr. 34. We Lwowie Piątek dnia 12. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 11. lutego.

W pierwszym zeszycie dziesiątego rocznika, wydawanego w Lipsku *Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirthschaft im deutschen Reich*, zamieszcza p. Albert von Randow z Wiednia artykuł pod napisem: *Die Landesverweisungen aus Preussen und die Erhaltung des Deutschthums an der Ostgrenze*. Szanowny autor stara się w artykule, któryśmy tu *pleno titulo* podali, usprawiedliwić zarządzone przez kanclerza niemieckiego wydalania i wykazać ich potrzebę na podstawie dat statystycznych. Rzadko kiedy spotkać się można z wywodem, którego wnioski mniejby odpowiadały założeniom, którego konkluzje w bardziej rażącej stałyby sprzeczności z premisami.

Na wstępie stawia autor tezę, że każde państwo, któremu zależy na wewnętrznym spokoju i obecnej i przyszłej potędze, musi ideę państwową uważać za wytyczną wszelkich swych czynności, a tem samem zasymilować te części kraju, które czy to ze względu na narodowość, czy też odrębny charakter, nie chcą się stósować do jednolitych ram państwa — naturalnie środkami prawnie dozwolonemi i moralnie usprawiedliwionemi. Przymus w obec tych żywiołów może być wywierany tylko z poszanowaniem uprawnionych i poręczonych interesów, a przedewszystkiem strzedz się musi Rząd każdy, by swojemi odnośnemi środkami, przedsięwziętemi w celach asymilizacyjnych, nie powstrzymał ludności, stojącej już na wyższym szczeblu kultury, w dalszym jej rozwoju i nie sprowadził jej w ten sposób do stanu prymitywnego.

Choćbyśmy się zgodzili na razie z autorem na tę zasadniczą teorję, a nawet na jej zastósowanie do Prus, to trudno nam pojąć, jak można być na tyle wyrozumiałym (!) i powiedzieć, że nie ma dostatecznego powodu do nazwania zarządzonych przez kanclerza środków niesprawiedliwemi. Uchwała Sejmu Rzeszy niemieckiej i zachowanie się niemieckich wolnomyślnych niechaj niemieckiemu uczonemu starczą za odpowiedź. Kto się nie zaprzągł do rydwanu bismarkowskiego, ten zgodzi się z nim z trudnością.

W obszernych tabelach opartych wrzekomo na datach statystycznych rozwodzi się autor w dalszym ciągu nad kierunkiem ogólnych wędrówek ludności środkowo europejskiej. Na podstawie tych dat chciałby wykazać potrzebę represalij bismarkowskich. Ile warte jednak cyfry jego, daty i tabele, przekonać się łatwo z własnych słów jego. „Statystyka jest nieubłaganą nauczycielką — pisze w jednem miejscu autor — i z nią w ręku znajdzie się dosadne argumenta dla udowodnienia swych twierdzeń“. A kilka stronnic dalej czytamy: „Sądzimy, że nie należy zbyt wiele wagi przywiązywać do przytoczonych wyżej dat urzędowych“. Otóż według potrzeby, nawet cyfry urzędowe niezbyt są wiarygodne. I my znamy cyfry i daty, odnoszące się do księstwa Poznańskiego i na ich podstawie możemy kategorycznie twierdzić, że daty szanownego autora trzeba brać przynajmniej *cum grano salis*.

Moglibyśmy wykazać jeszcze wiele przykładów sprzeczności, w jakie popada autor, jednakowoż przytoczymy jeszcze tylko jeden. Na stronnicy 109 broszury czytamy: „Zmysł handlowy jest u Polaków daleko mniej rozwinięty aniżeli u Niemców, dla tego też chęć i potrzeba wędrówki występuje u nich daleko mniej aniżeli u Niemców“. Na stronnicy zaś 112 znajdujemy następujące zdanie: „Jak dalece ruchliwą jest ludność polska, wykazują inne dochodzenia statystyczne“.

Większem jeszcze złem i większem dla Prus nieszczęściem są napływający do nich żydzi polscy. I tym się więc nie mało od autora dostaje, a wszystko to na podstawie dat i cyfr problematycznej zresztą wartości. „Złączeni z Polakami dokończą polscy żydzi dzieła zniszczenia germanizmu“. Temi słowy kończy autor przedstawienie obecnego stanu rzeczy. Wyznajemy szczerze, że o polskich żydach nie mamy tak dobrego wyobrażenia.

Po takim poglądzie na stosunki w pruskich prowincjach wschodnich nie trudno się domyśleć, co doradza autor, by uchronić Germanję od zagłady.

Polscy urzędnicy winni otrzymywać posady w czysto niemieckich okręgach, urzędnicy i sędziowie niemieccy nie rozumiejący ani słowa po polsku winni być premjami i podwyższeniem płacy zachęceni do przesiedlenia się na Wschód. Powinno się zakładać szkoły handlowe, przemysłowe i rolnicze a dla uczniów niemieckich z zachodnich prowincji winne być ustanowione stypendja. W miastach i po wsiach należy zakładać stowarzyszenia rolnicze, kasy hipoteczne z kredytem li dla Niemców. Teatrom niemieckim powinno się dawać subwencje. Do konkursów przy budowlach państwowych winni być dopuszczeni wyłącznie tylko Niemcy. Dobra państwowe i nowo przez Rząd nabyte powinno się rozparcelowywać i odstępować kolonistom niemieckim. Wszystkie te środki prowadzą *ad majorem Germaniae gloriam*. Autor spodziewa się, że wielki kanclerz państwa niemieckiego, który już tyle zdziałał, nie dopuści, by choćby piędź ziemi niemieckiej(!!!) we własnej niemieckiej ojczyźnie została uroniona.

Streściliśmy w krótkości wywody p. Randowa. Są one dość wymowne i mogą się obejść bez obszerniejszych komentarzy.

Stolica św. Wojciecha.

Prześwietna metropolitalna Kapituła poznańska—pisze *Kurjer Poz.*—(a zapewne także i gnieźnieńska) odebrała w dniu wczorajszym (tj. 8. tm.) pismo Jego Świątobliwości Leona XIII., w którem Namiestnik Chrystusowy donosi tejże Prześwietnej Kapitule: że Najdostojniejszy Arcypasterz nasz J. E. ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski zrezygnował z metropolitalnej arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej; że Ojciec św. widział się zniewolonym tym razem wśród tak nadzwyczaj trudnych okoliczności zamiast zwykłego wyboru następcy, obrać drogę bezpośredniej nominacji: że na następcę Jego Eminencji ks. kardynała Ledóchowskiego desygnował ks. proboszcza i dziekana Juljusza Dindera z Królewca, kanonika honorowego kapituły warmijskiej; że spodziewa się, iż nowy Arcypasterz ojcowska opieka otoczy swą owczarnię, i poleca Prześwietnej Kapitule, aby swego Arcypasterza wspierała radą i pomocą.

Dalej zaś tak pisze wspomniany dziennik:

Węzły, jakie Najdostojniejszego Arcypasterza naszego przez lat 20 łączyły z archidyecezją gnieźnieńską, — są rozwiązane. Kardynał Mieczysław nie jest już naszym Arcypasterzem.

Ustają z dniem dzisiejszym w kościołach naszych urzędowe modlitwy, jakie odprawiano *„tempore sedis impeditae“* i przez czasrządów *„Antistitis nostri Miecislai“* — ale nie ustana modlitwy kapłanów i wiernych, zanoszone do Boga na intencję tak ciężko doświadczonego, a tak szczerze nas miłującego księcia Kościoła, który u tronu Ojca św. nigdy o nas nie zapomni, a którego my nigdy wdzięcznem sercem wspominać nie przestaniemy.

W miejsce jego wstępuje Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup nominat, którego przybycia i objęcia rządów oczekiwać będziemy z czcią i szacunkiem należnym prawowitemu zwierzchnikowi kościelnemu, przysłanemu z ramienia stolicy św. Pasterzowi. Nie zważajmy i mimo puszczajmy to, co pisma nam nieprzyjaźne piszą, lub nierozważni ludzie rozgłaszają.

Nowy Arcypasterz nasz wchodzi do owczarni swej przez drzwi, poprzedzony pismem Namiestnika Chrystowego, a idac śladem wielkiego swego poprzednika i spełniając nadzieje, jakie w nim pokłada Ojciec święty — będzie — o czem nikomu wątpić nie wolno, prawdziwym pasterzem tej trzody, nad którą go Duch święty biskupem postanowił.

List Jego Em. Najprzew. ks. Kard. Ledóchowskiego do jednego z członków Prześw. tamtejszej Kapituły, donoszący o przeznaczeniu ks. kanonika Dindera na poznańską stolicę arcybiskupią. Opiewa jak następuje:

„Rzym 24. stycznia 1886. Tym razem list mój niesie wieść smutną zarazem i pocieszającą; smutną, bo wieść bliskiego naszego rozstania, a pocieszającą, bo zawiera w swem łonie niedaleki koniec cierpień i niedomagań, jakie za sobą pociąga długa nieobecność Pasterza.

Po długoletnich, prawdziwie ojcowskich, pełnych miłości i świętej żarliwości usiłowaniach Ojca św., gdy wszelkie usiłowania, by w inny sposób sprawę naszą zakończyć, pożądanego nie odniosły skutku, udało Mu się nakoniec porozumieć się z Rządem pruskim co do osoby, którejby można moją spuściznę przekazać.

Tą osobistością, przez dawniejszego jej Pasterza a obecnego Arcybiskupa kolońskiego wielce zaleconą, jest Proboszcz królewiecki i Kanonik honorowy, ks. Juljusz Dinder, kapłan, jak Arcybiskup zaręcza, bardzo cnotliwy i światły, roztropny i doświadczony, na ludzkie względy nieczuły, a miłujący sprawiedliwość i prawdę, a przytem dobrze naszym językiem władający.

Ten kapłan tedy ma objąć naszą stolicę. Jak to prędko nastąpi, nie wiem; lecz pewnie w krótkim czasie, a pomimo boleści, jaką me serce ściska, pragnę, aby rzecz zakończona została w czasie najkrótszym, bo chwile przejściowe są najdotkliwsze, a zarazem najniekorzystniejsze, otwierając pole umysłom i duszom mniej doskonale usposobionym do uwag i rozumowań, które jątrzą i szkodzą, gdy się nieoględnie w społeczeństwie rozpuszczają.

Piszę o tem ciężkiem, a w każdym razie, ufam w Bogu, korzystnem dla Was wydarzeniu, bo nie podobna tłumić w milczeniu, co mnie i Was jednę dotychczas stanowiących duszę, tak wielce obchodzi. Ale piszę też i w tym celu, abyście się przyczynili do przygotowania wszystkich do tego wypadku, i przyszłemu Arcybiskupowi ułatwili chętne i powolne rozporządzeniom Bożym przyjęcie, aby wszyscy, tak duchowni, jak wierni naszych Archdyecezyj, z dobrą wolą skłonili się do tego, co uznaje dla nas za zbawienne Ten, któremu Pan Bóg sąd w tych rzeczach najwyższy powierzył...

(podp.) *Mieczysław.*

Zajścia w Lublinie.

O znanych zajściach piszą z Lublina do *Czasu*:

Trzech księży, zamieszkałych w klasztorze podominikańskim, zostało skazanych za sprawy unickie na wywiezienie do gubernji Ołoneckiej, każdy do osobnej miejscowości, o 600 wiorst jeden od drugiego. Wyrok został ogłoszony i wprost z Lublina wysłać ich miano. Policmajster, w niedzielę podczas nieszporów, wszedł do kościoła Dominikanów w czapce, ażeby po skończonem nabożeństwie, z wielką ostentacją wyprowadzić zakonników, którzy przez ten czas mieli się sposobić do dalekiej drogi. Przed kościołem była eskorta wojskowa i policyjna i sanki, któremi mieli przejechać do kolei. Ktoś z ludzi zaczepił policmajstra o zdjęcie czapki w kościele, ten odpowiedział i pociągnął ku drzwiom owego człowieka. W tym czasie wyprowadzono księży, wszczął się tumult, lud rzucił się na wojsko i policję; zaczęto się bić, ale bić rozpaczliwie. Walka trwała od godz. 5. popołudniu do 6. rano. Wyłamano sztachety koło pałacu biskupiego i używano ich jako broni zaczepnej i odpornej. Za broń taką służyły także kamienie z bruku, bryły lodu i śniegu, jednem słowem wszystko, co kto miał pod ręką. Zamknięto rogatki, zatoczono cztery armaty, wystąpiło wojsko. Lud wyrywał karabiny i łamał bagnety. Policmajstra srodze znieważono. Aresztowano wiele osób, nikogo jednak z inteligencji.

Księża trzy razy odbici i wprowadzeni do klasztoru, ulegli nareszcie swemu losowi, przyczem jeden został poraniony. Śledztwo jest w toku. Dobrjański zjechał z Petersburga.

Podczas ostatnich zajść przed kościołem OO. Dominikanów, gdy policmajster Nordmandskij zakomenderował: „ognia“, pierwsze szeregi żołnierzy nie chciały zupełnie strzelać. Oficerowie zmuszeni byli dobyć pałaszy, płazując i namawiając, zachęcali do mordowania. Dopiero ostatnie szeregi, pod okiem dowódców, zaczęły strzelać. Zabito trzech na miejscu i raniono dziewięćdziesięciu, z których już czterech umarło.

Gubernator Stamirow podał się do dymisji, a podobno Normandskiemu kazano także podać się do dymisji, za nietaktowne postępowanie i niepotrzebne wywołanie rozruchów.

Dziś miasto już się uspokoiło, ale i ogromnie spoważniało. Kto pamięta wypadki w roku 1861, ten ma dziś świeżą reminiscencję. Wszelkie zabawy ustały; otwarcie teatru nastąpiło cicho i bez głośnych manifestacyj. Zamiast licznego zjazdu, przybyło tylko kilku dziennikarzy, jako sprawozdawcy.

Odpowiedź

na artykuł Gazety Lwowskiej: „Jeszcze w sprawie wymiaru należytości prawnych.“

W umieszczonym w numerach 16 i 17 *Dziennika Polskiego* artykule odpowiedzieliśmy na wywody *Gazety Lwowskiej* z 11. stycznia r. b., krytykujące ostro i bezwzględnie przemówienia posłów i powzięte przez Sejm uchwały z powodu wniosku posła Skałkowskiego w sprawie wymiaru należytości skarbowych. Nie obawialiśmy się, aby *Gazeta Lwowska* potrafiła zbić, albo przynajmniej osłabić nasze zapatrywania, gdyż stojąc na stanowisku zupełnie przedmiotowem, oparliśmy się na obowiązujących ustawach i faktycznym stanie rzeczy i dla tego nie jest dla nas żadną niespodzianką, że *Gazeta Lwowska*, odpowiadając nam w nr. 25. z 1. b. m. w artykule pod tytułem: „Jeszcze w sprawie wymiaru należytości prawnych,“ rzuciła się na osobę autora, chcąc w ten sposób pokryć brak dosadnych argumentów.

Jakkolwiek sądząc z lekceważącego stanowiska, jakie *Gazeta Lwowska* zajęła w obec Sejmu, a tem samem w obec opinji publicznej, nie spodziewaliśmy się dla siebie szczególniejszych względów, to jednak musimy zaznaczyć, że *Gazeta Lwowska* przeszła wszelkie przewidywania, rzucając się na osobę autora w sposób niepraktykowany od czasu, jak gazety urzędowe istnieją.

Jeżeli *Gazecie Lwowskiej* chodziło o wywołanie sensacji, to możemy ją zapewnić, że cel osiągnęła już przedziwnym wywodem, że głoski dr. przed literą B. umieszczone na końcu naszego artykułu, są mistyfikacją, którą chciano zamaskować przez *Gazetę Lwowską* odkryty i według jej zdania niezbity fakt, że autorem artykułu w *Dzienniku Polskim* umieszczonego jest pokątny pisarz. Składając należny hołd skromności, którą *Gazeta Lwowska* tak dalece posuwa, że nawet nie przypuszcza, iżby wywodami swemi mogła zaimponować, choćby tylko pokątnemu pisarzowi, oświadczyć jej musimy, że byłoby to niżej naszej godności odpowiadać na taką godną chyba zaułkowego pisemka insynuację, a jeżeli *Gazeta Lwowska* dla braku argumentów zejść musiała z swego poważnego piedestału, który wszakże w „nieurzędowej części“ za urzędowy uchodzić nie może, ażeby chwycić się broni, która przedewszystkiem kala dłoń tego, kto jej używa, to zjawisko to jest wprawdzie smutnem, a nie zbywa mu jednakże i na stronie komicznej.

Nie podobna zresztą gniewać się nam na *Gazetę Lwowską*, skoro nie wiemy, czy jest ona przekonana o niegodziwości pokątnego pisarstwa i wie o tem, że według ustawy (rozporządzenie Min. sprawiedliwości z 8. czerwca 1857. Nr. 114. Dz. p. p.) ma być one ścigane i karane z urzędu i dla tego pod żadnym warunkiem cierpiane być nie powinno. Że w tym względzie różne mogą być zapatrywania, świadczy okoliczność, że tutejsza administracja podatków zapytała Wydział Izby adwokatów, jaki dochód może mieć N. N. z pokątnego pisarstwa, gdyż zamyśla go opodatkować za to zatrudnienie.

Gazeta Lwowska poczuwając się do winy w skutek swego wystąpienia przeciw stanowi adwokackiemu, chce dać satysfakcję podnosząc, że stan ten wydał tylu znakomitych mężów, a chcąc się słomą wykręcić powiada, żeśmy najzacięciej wystąpili przeciw ustępom, skierowanym wyłącznie przeciw pokątnym pisarzom i zastosowaliśmy je do adwokatów, których one wcale nie dotyczą. Z podobnemi wykrętami można się wprawdzie spotkać w sali rozpraw Sądu karnego, gdzie obwiniony czyni rozpaczliwe wysilenia, aby obałamucić swych sędziów, którzy uśmiechem politowania na nie odpowiadają, ale żeby *Gazeta Lwowska* zaprzeczała faktom, których istnienie skonstatować można jej numerem, wydanym przed dwoma tygodniami, jest chyba czemś, obliczonem na to, że artykuł jej z 11-go stycznia roku bieżącego poszedł już w zapomnienie.

Ktokolwiek zestawi artykuł *Gazety Lwowskiej* z naszym artykułem, musi przyjść do tego przekonania. Wszakże najwyraźniej zarzucała *Gazeta Lwowska* naszym doradcom prawnym brak znajomości ustaw i przepisów należytościowych, a ubolewając, że u nas „ta gałąź wiedzy leży odłogiem“ (sic) wyraziła żądanie, „aby przy egzaminach adwokackich i notarjalnych znajomość ustaw i przepisów należytościowych była obowiązkowo wymaganą“, a „ustałyby wówczas skargi na niejasność i zawiłość ustaw.“ Mówiąc zaś o niejasności dokumentów, wypowiedziała *Gazeta Lwowska* zapatrywanie, że tylko „część winy spada na pokątne pisarstwo. Albo czyż nie adwokatów miała na myśli ciskając cynicznem twierdzeniem, wywołanem chyba rozwiniętym w wysokim stopniu obłędem fiskalizmu, że powstrzymanie egzekucji aż do prawomocności wyroku „wyszłoby tylko (!) na korzyść pokątnych pisarzy i tych wszystkich, którzy w pisaniu dla stron rekursów upatrywaliby dla siebie pożądane źródło dochodu?“ Wreszcie ustęp, w którym się gazeta gorszy, jakeśmy w poprzednim artykule, wykazali zupełnie bezpotrzebnie, że dokumenta prawne, sporządzane w Galicji nieraz z powodu braku kardynalnych wymogów wprawiają w zdumienie prawników innych krajów koronnych, dostawszy się w ich ręce — także do adwokatów odnieść trzeba, skoro każdemu wiadomo, że przecież dokumenta, które sporządzają pokątni pisarze, nie wychodzą po za obręb kraju. Mimo to przystępując do odparcia tego ostatniego zarzutu, rozpoczęliśmy nasz wywód słowami: „Jeżeli zarzut ten odnosi się do adwokatów“...

Zaparłszy się własnych zapatrywań przystąpiła *Gazeta Lwowska* do przekręcania twierdzeń, przez nas wypowiedzianych, i wyszukiwania w nich jakiejś sprzeczności, której wcale nie ma. W tym celu przestawiała *Gazeta Lwowska* dowolnie z związku powyrywane ustępy naszego artykułu, a chodziło jej oczywiście o to, aby choć ślepym nabojem odpowiedzieć na nasz wszechstronnie uzasadniony, jak się nam zdaje, wywód, że organa przeprowadzające wymiar należytości, nie mają potrzebnego ku temu wykształcenia prawniczego.

Zestawmy odnośne ustępy z naszego artykułu, oczywiście dosłownie, a nie tak, jak je *Gazecie Lwowskiej* przekręcić się podobało. Mianowicie wyraziliśmy się w jednym ustępie: „Następstwem tego jest, że do przeprowadzenia zgodnego z przepisami wymiaru należytości, konieczną jest znajomość gruntowna ustaw cywilnoprawnych, jakoto ustaw: cywilnej, wekslowej, handlowej, górniczej, procedury cywilnej itd.“ W innym ustępie, zastanawiając się nad uzdolnieniem urzędników skarbowych, którzy wszechnicę skończyli, wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie: „W czasie urzędowania młody urzędnik wiele jeszcze z tego zapomni co się nauczył, a przynajmniej nie ma sposobności rozszerzyć swych teoretycznych wiadomości, gdy praktyczne ich zastosowanie, organizm i całe życie sądownicze pozostaje dla niego nieznaną krainą.“

Podobało się *Gazecie Lwowskiej* pomięszać zastosowanie ustaw prywatno-prawnych przy wymiarze należytości, o czem mówimy w pierwszym ustępie, z zastosowaniem tychże ustaw przy wydaniu orzeczenia sądowego, do czego odnosi się drugi ustęp a chyba zła wola mogła *Gazecie Lwowskiej* podyktować twierdzenie, że między temi obydwoma ustępami zachodzi jakaś sprzeczność.

Zresztą wymiar należytości nie może dać sposobności do doskonalenia się w znajomości ustaw cywilno-prawnych, gdyż czynnością tą nawet w tych urzędach, gdzie są prawnicy, zajmują się — chyba z wyjątkami nam pieznanemi

---

28)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Te powiedziawszy zbliżył się do balustrady i przy niej stanął. Goście to samo uczynili. Przez plac pędził na wysokim koniu graf Leopold von Rauhenstein, w swoim kaftanie skórzanym i z długim kordem u boku. Coś demonicznego było w jego wyglądaniu i ruchach. Długa ta postać, z brodą na wiatr rozwianą, z twarzą na której świeciły się oczy, jak ślepie kotowi, z nosem krugulczym i ustami zaciśniętemi, które uśmiech sarkastyczny wykrzywiał, była złowrogim zwiastunem. Taki jeździec, pędzący w szalonych podskokach, mógł być tylko śmierci wysłannikiem. Za nim żołnierze książęcy prowadzili cztery konie, młode, dzikie, jeszcze nieujeżdżane. Przy każdym było dwóch żołnierzy, a choć najtęższych chłopów wybrano, konie tak im się wyrywały, że ledwie mogli je utrzymać. Gdy wszyscy zatrzymali się na sto kroków przed terasą, wtedy graf Leopold podjechał do gmachu stojącego obok pałacu, gdzie znajdowały się sale z torturami i więzienia. Po niejakim czasie okazało się kilkunastu ludzi, na ich czele kat książęcy czerwono ubrany, a między nimi ta sama kobieta, którą dnia poprzedniego chłopi w lesie pojmali. Miała na sobie śmiertelną koszulę, jej twarz była sina i zakrwawiona, ból straszliwy tak jej rysy powykrzywiał, że nie było można ich rozróżnić, ale mimo to czarne oczy świeciły się ciągle, i niespokojnie biegały to w prawo, to w lewo szukając litości. Orszak zatrzymał się nieopodal koni; wtedy pisarz książęcy głosem uroczystym, a donośnym, odczytał z terasy wyrok śmierci. Książę w łaskawości swojej — tak opiewał koniec wyroku — nie chcąc by skazana długo się męczyła, polecił katowi, aby zginęła nie na stosie, choć na taką śmierć każda czarownica zasługuje, lecz żeby ją konie rozszarpały.

Podczas gdy pisarz czytał, panowie i damy wpatrywali się w czarownicę; wszakże na ich twarzach napróżnobyś szukał współczucia. Nawet w jasnem oku pięknej Herminy malowała się ciekawość, do której przyłączyła się tylko nieznaczna przymieszka grozy. Ktoby żałował istoty potępionej przez ludzi i Boga! Wszak jej śmierć miała być czynem sprawiedliwym, pięknym i niebu miłym. Najbardziej wzruszonym był jeszcze sam opat; dzika Teresa chodziła niespokojnie po terasie i na plac całkiem nie patrzyła, goście słowiańscy wzrok ponury skierowali na nieszczęśliwą, chcąc z jej twarzy wyczytać, ażali istotnie była winną. Jeżeli w rzeczy samej ze złym duchem stosunki utrzymywała, w takim razie nawet oni nie mogli by jej żałować.

Po odczytaniu wyroku, graf Rauhenstein z konia zeskoczywszy oddał go giermkowi, sam zaś pobiegł między żołnierzy, trzymających dzikie rumaki. Zaraz potem konie ustawiono tyłem do siebie, tak, że głowa każdego była w inną stronę skierowana. Kat przy pomocy pachołków ciągnął nieszczęśliwą, która wlekąc się po ziemi, rozpaczliwie głowę odwracała i wespół z grafem zaczął ją do koni przywiązywać.

Spytek, który aż do tej chwili patrzył na plac, nagle oczy spuścił i bardzo pobladł. Musiał nawet ręką oprzeć się o balustradę. Nie widział tedy co dalej robiono. Z placu dolatywały tymczasem ciche jęki, rżenie koni i głośne grafa rozkazy.

Opat zwrócił się do giermka, który stał z hubką i ręką skinął. Giermek przyskoczył, hubkę przytknął do prochu, padł strzał, straszliwy krzyk rozdarł powietrze, a gdy gęsty dym, który przez jakiś czas terase osłaniał, na bok odpłynął, damy, rycerze i panowie ujrzeli cztery konie pędzące w czterech różnych kierunkach... Nieszczęśliwa zniknęła...

Jeszcze przytomni nie mieli czasu ochłonąć z gwałtownego wrażenia, gdy nowy widok, acz mniej tragiczny, niż poprzedni, oczy ich uderzył. Przed pałacem ukazał się Hans na swoim kościstym rumaku. Stał on dotąd spokojnie między kopijnikami Spytka, nic złego nie przeczuwając, lecz gdy giermek dał ognia z samopału, gwałtowny huk tak jego konia przestraszył, że ten ogon zadarłszy puścił się galopem za temi rumakami, co w dzikim pędzie skrwawione szczątki unosiły. Hans chwycił się oburącz jego grzywy, drewnianki i kapelusz spadły mu na ziemię, w oczach zrobiło mu się ciemno, czuł, że spada. Taki go strach ogarnął, że ledwie dobył z siebie tyle sił, ile było potrzeba, by zawołać: „O! *Herr Gott! rettet!*“ Żołnierze, którzy przedtem dzikie konie trzymali, słysząc to, skoczyli naprzód, aby zatrzymać spłoszonego wierzchowca. Ten widząc na co się zanosi, skręcił na miejscu i łeb zwiesiwszy jął wierzgać tylnemi nogami. Hans jak piłka w górę podskoczył, i na kamienie upadł, wołając:

— Jezus! Marja! Józef!

Żołnierze podnieśli go z ziemi, a gdy się okazało, że dzięki swym tłustym członkom, żadnego szwanku na ciele nie poniósł, odprowadzili go do wierzchowca, który tymczasem uspokoiwszy się, stał na boku i nosem przy ziemi węsząc trawy szukał.

Zabawny ten wypadek, tak rozśmieszył widzów na terasie, iż całkiem zapomnieli, że przed chwilą jedno istnienie zgasło...

Teresa zbliżyła się do Spytka, i na pożegnanie rękę mu podając, rzekła:

— Nie gniewam się na was, bo jak widzę, jesteście jeszcze bardzo młodzi.

— Da Bóg z latami przyjdzie rozum! — rycerz ironicznie odpowiedział.

— Byle nie przyszedł za późno!

Nic już na to nie odrzekł, gdyż towarzysze jego zaczęli ponownie żegnać się z opatem. Wraz z nimi żegnał się i graf Rauhenstein. Ten, nim nasi znajomi zeszli z terasy, wskoczył na swego rumaka, wbił mu obie ostrogi i kłusem wyciągniętym ku bramie popędził.

IX.

Dzień był cieplejszy niż dwa ostatnie. Wbrew przepowiedniom Pietrasza, trzej święci, którzy przymrozki zwykle nam przynoszą, w tym roku zawitali w lekkiem odzieniu. Niebo było czyste, bez chmur, słońce rzucało promienie łagodne a jasne. Minąwszy wieś i pole, nasi znajomi znów w lasy wjechali.

Hans trzymał się ciągle Piotra z Mladenowic, ten bowiem przyrzekł mu, że gdy do końca lasu dojadą, pozwoli mu do domu wrócić. Hans miał dziś minę bardziej niż wczoraj wystraszoną i wciąż trwożliwie w koło się oglądał.

— Co ci jest, mój przyjacielu? — Piotr go zapytał.

— Boję się, czy gdzie na nas nie czyha.

— Kto taki?

— Ten graf z czerwoną brodą, który przed nami wyjechał.

— A on ci co winien?

— Więc wy nie wiecie, że to graf Leopold von Rauhenstein?

— Cóż on nas może obchodzić?

— Ależ to ten sam, o którym wam opowiadałem, że jak sęp na swoim zamku siedzi, i ztamtąd na podróżnych spada. Straszny człowiek! Ilekroć na mnie spojrzał, ciarki mnie przechodziły. Jakem go tylko wczoraj na polowaniu zobaczył, zaraz mi na myśl przyszło, że musi to być ten, o którym u nas we wsi takie historje opowiadają. Pytałem więc ludzi o niego... W rzeczy samej to ten... Jakie on ma oczy! Nie wiem czy nawet Lucyper ma podobne! A jak się śmieje! Gdy mój koń dziś skoczył, wyście pewnie myśleli, że nie umiałem go przytrzymać, tymczasem mój wypadek co innego spowodowało. Wiedząc, że będą strzelali, doskonalem go trzymał, i on po strzale ledwie drgnął, ale gdy konie z czarownicą zaczęły uciekać, wtedy graf Rauhenstein tak się zaśmiał i tak spojrzał, że mój stary myśląc, iż to djabeł się śmieje i patrzy, musiał uciekać. Straszny graf, straszny. Do końca lasu jeszcze was odprowadzę, ale dalej nie pojadę, choćbyście mi dawali wszystkie skarby świata. Lepsze mi życie niż pieniądze.

— Bądź spokojny. Przy końcu lasu wolno cię puścimy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— urzędnicy manipulacyjni, a najczęściej dyjurniści, niemający żadnego prawniczego wykształcenia.

Gdy *Gazeta Lwowska* uważa, że wymiar należytości odbywa się zupełnie prawidłowo i przez organy, mające zupełne do tego uzdolnienie, innego zdania jest J. Ex. pan minister Skarbu, dr. Dunajewski, który w znakomitej mowie, wypowiedzianej dnia 13. lutego 1885 w Radzie państwa, mówiąc o orzeczeniach wydawanych przy wymiarach należytości na szkodę stron, oświadczył (dosłownie według stenogramu): „Powód wspomnianych mylnych orzeczeń istnieć może, i powód ten chętnie uznaję, mianowicie ten, że orzekanie w pierwszej instancji oddanem jest u nas w ręce organów, które bardzo często nie mają potrzebnego, umiejętnego, jurystycznego wykształcenia, aby ustawę prawidłowo, zgodnie z jej brzmieniem i duchem interpretować. (*Brawo z prawicy*). Tak jest rzeczywiście, ale co z tego wypływa? Wypływa z tego, że koniecznem jest, kwestję nowej organizacji władz, wymiar należytości dokonywających, gruntownej poddać rozwadze; i sprawa ta rzeczywiście w najnowszych czasach była przedmiotem odpowiednich badań w Ministerstwie Skarbu.... Rozstrzygnięcie kwestji tej jest w toku i chętnie uznaję, że w tym względzie jeszcze wiele jest do zdziałania“.

Roma locuta, causa finita est, to jasne, — ale niezrozumiałem-jest, jak może *Gazeta Lwowska* dopuszczać się herezji? Gdzie szukać źródła różnicy zapatrywań pana ministra a *Gazety Lwowskiej*? Nie chcemy za przykładem *Gazety Lwowskiej* wysnuwać daleko sięgających wniosków, które może poruszyłyby sprawy ważne, ale nie nadające się do publicznej dyskusji.

Pisząc o egzekwowaniu orzeczeń co do wymiaru należytości przed ich prawomocnością, wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że skoro, jak sama *Gazeta Lwowska* twierdzi, w wielu wypadkach władze skarbowe wstrzymują się z egzekucją, aż do prawomocności, nie uważając tego za przekroczenie ustawy, postępowanie to możnaby zastosować w wszystkich wypadkach, w obec czego bezpodstawnem jest twierdzenie, że do zadośćuczynienia żądaniu odnośnemu Sejmu, trzebaby wydania nowej ustawy.

Gazeta Lwowska w odpowiedzi nazywa nasze zapatrywanie nieocenionym wzorem logiki, i powiada dalej: „Możnaby także twierdzić, że władza skarbowa a względnie Sąd dla spraw dochodów skarbowych ma prawo nakładać kary i grzywny za popełnione przestępstwa dochodowe, skoro jednak w pewnych wypadkach zniża lub darowuje kary, powinien to czynić we wszystkich wypadkach — w imię zasady „równości“...“ Egzekucja prowadzona na ściągnięcie należytości, której wymiar jest prawnie zakwestjonowanym wniesieniem rekursu, jest tylko środkiem prewencyjnym, który powinien mieć na celu tylko zabezpieczenie należytości na wypadek, że orzeczenie instancji, wymiaru dokonywającej, przez wyższe instancje będzie zatwierdzonem. Jaka zaś analogja zachodzić może między tą egzekucją prewencyjną, a egzekucją wyroku, wydanego za wykroczenie przeciw ustawie, zrozumieć niepodobna. Okoliczność, że *Gazeta Lwowska* domaga się traktowania przestępcy na równi z zwykłym kontrybuentem, da się chyba tem wytłómaczyć, że widzi ona i w kontrybuencie przestępcę, gdyż się odważył przeciw wymiarowi wnieść rekurs!

Wyparłszy się własnych zapatrywań, i poprzekręcawszy twierdzenia przeciwnika, zabrała się *Gazeta Lwowska* do fałszowania ustawy, bo to, co *Gazeta Lwowska* popisała o odpowiedzialności sędziego, interpretacją ustawy, chociażby mylną, nazwać za mało.

Rozwodzić się nad tem szerzej nie możemy, bo nie tu, ale w szkole jest miejsce rozpraw nad kardynalnemi pojęciami prawnemi, a nadmieniamy tylko, że *Gazeta Lwowska* pomięszała pojęcia winy z stanowiska kodeksu cywilnego, z pojęciem winy z stanowiska ustawy karnej. Otóż gdy ustawa karna za pierwszy wymóg pojęcia zbrodni uważa zły zamiar, ustawa cywilna domaga się zadosyćuczynienia szkody wyrządzonej także bez złego zamiaru — orzeka ona nawet wyraźnie (§. 1299,) że jeżeli urzędnik sprawuje urząd, to tem samem daje do poznania, że ma przeświadczenie o swej pilności i niezwykłych wiadomościach, a spowodowaną przez brak tych przymiotów szkodę winien on wynagrodzić. Otóż i za „omyłkę,“ wbrew twierdzeniu *Gazety Lwowskiej* odpowiada sędzia, chociażby popełnił ją w „najlepszej wierze,“ a liczne wypadki, znam w fachowych kołach, gdzie za taką omyłkę sędzia musiał po prostu zapłacić, dowodzą, że odnośne przepisy prawne nie pozostały martwą teorją, ale znajdują praktyczne zastósowanie. Jeżeli zaś sędzia, lub w ogóle urzędnik dopuszcza się „samowoli (*Willkürlichkeit*) oczywistej winy (*offenbare Schuld*), złego sprawowania urzędu (*üble Verwaltung seines Amtes*,)“ aby szkodę stronie wyrządzić, w takim razie popełnia on zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, przewidzianą w §. 101 ustawy karnej, a więc nie tylko w drodze cywilnej i dyscyplinarnej, jak twierdzi *Gazeta Lwowska*, jest odpowiedzialny.

Zresztą nieznaną w umiejętności a wynalezioną przez *Gazetę Lwowską* różnicę między „omyłką“ a „oczywistą winą“ niemożliwem byłoby najczęściej także w praktyce uzasadnić. Na poparcie naszego twierdzenia przytoczymy wypadek konkretny cytując daty, gdyż inaczej moglibyśmy popaść w podejrzenie przesady, albo doczekać się jakiego dementi ze strony *Gazety Lwowskiej*.

Na dobrach J. ciążyła suma 3230 napoleondorów, na której poczet spłacono 2500 złr. w. a., wszelako, jak to mówią, ciążyła ona na szarym końcu, to jest po za innemi ciężarami, a to tak, że w razie sprzedaży dóbr J. w drodze licytacji pretensja ta, albo w całości, albo przynajmniej w największej części spaść musiałaby z ceny kupna, którą wyczerpałyby poprzednie ciężary. W obec tego faktycznego stanu rzeczy pp. E. i M., którzy chcieli nabyć tę pretensję, mogli za nią małą tylko część jej nominalnej wartości ofiarować, i rzeczywiście cesję z daty Sambor 5. lutego 1872 nabyli oni od p. G. 81¼% rzeczonej sumy 3230 napoleondorów, po potrąceniu kwoty 2500 złr. za sumę 4000 złr. w. a., ostemplowawszy odnośny dokument cesji marką stemplową na 12 złr. 50 cnt. wa., a to w myśl wyraźnego przepisu pozycji taryfy 32 lit. f) który postanawia, że należytość od cesji oblicza się według waluty cesyjnej (w tym wypadku 4000 złr.) i skali II.

Innego był wszakże zdania ck. Urząd wymiaru należytości we Lwowie, który nakazem zapłaty z dnia 25. marca 1872 do L. B. 1354 uznał, że „waluta cesji w żadnej proporcji do odstąpionej pretensji nie zostaje“ i obliczył tę należytość w sposób następujący: Cedowano $2624\frac{3}{8}$ napoleondorów, co czyni, licząc napoleondor po kursie 9 zł., kwotę 23.619 zł. 37½ ct., a po odrachowaniu zapłaconych 2500 zł., kwotę 21.119 zł. 37½ ct., a dalej po odliczeniu zapłaconej waluty cesyjnej 17.119 zł. 37½ ct., która to kwota, jako darowana przez wierzyciela G. pp. E. i M. się uważa i wskutek tego od tej kwoty 17.119 zł. 37½ ct., „z powodu niewidocznego pokrewieństwa między powyższymi“, należytość po 8% z dodatkiem 25%, więc w kwocie 1712 zł., a z powodu, że cesja już przy sporządzeniu jej tą kwotą powinna była być ostemplowaną, za karę w podwójnej wysokości 3424, wyraźnie trzy tysiące czterysta dwadzieścia cztery złote wal. austr. się wymierza.

Oczywiście pp. E. i M. wnieśli przeciw temu rekurs, wskutek którego ck. krajowa Dyrekcja Skarbu poleceniem z 12. listopada 1872 r. do l. 13449, doręczonym stronom dopiero w ostatnich dniach lutego, albo w marcu 1873 odpisała całą rzeczoną należytość 3424 zł., jako zupełnie nienależną, gdyż od cesji z daty Sambor 5-go lutego 1872 należytość wynosiła tylko 12 zł. 50 ct., którą przy sporządzeniu tej cesji markami stemplowemi uiszczono.

Przed wydaniem orzeczenia krajowej Dyrekcji Skarbu, jak świadczy uchwała ck. Sądu krajowego we Lwowie z 22. czerwca 1872 r. do l. 26840 należytość w pojedynczej wysokości 1712 zł. zaprenotowano w stanie biernym rzeczonej pretensji 3230 napoleondorów, wskutek czego oczywiście dalsze cedowanie nabytej przez pp. E. i M. sumy zostało uniemożliwionem przez ośm przeszło miesięcy, a nadto pp. E. i M. żyli w obawie egzekucji na inny ich majątek, która mogłaby ich zniszczyć, i ponieśli koszta rekursu, których im nikt nie zwrócił.

Zapytujemy prawników *Gazety Lwowskiej*, jak raczą skwalifikować orzeczenie I. instancji w niniejszym wypadku, czy jako „oczywiste przewinienie“, lub też „prostą omyłkę“ odnośnych organów? (D. n.).

KRONIKA.

Lwów dnia 11. lutego.

Wiadomości z dworu. Podług nowszych dyspozycyj ma się cesarz udać dopiero w przyszłym tygodniu, a prawdopodobnie dopiero w dniu 18. bm. na 8 lub 9-dniowy pobyt do Budy. Bal dworski w zamku Budzinskim odbędzie się prawdopodobnie dopiero w ostatni wtorek zapustny.

Stan zdrowia arcyks. Rudolfa polepszył się znacznie, tak, iż następca tronu przez cały dzień onegdajszy nie kładł się do łóżka.

Wiadomości osobiste. P. marszałek Zyblikiewicz powrócił wczoraj do Lwowa. — P. namiestnik Zaleski powraca z Wiednia w piątek rannym pociągiem. — Delegat hr. Badeni i hr. Badeniowa powrócili z Wiednia do Krakowa. — Rodak nasz, p. Kłobukowski, został mianowany szefem gabinetu p. Pawła Berta, rezydenta rzeczypospolitej francuskiej w Tonkinie.

Kalendarz. Piątek (12.): Eulalji P. M. — Radzynia. Wschód słońca o godz. 7. min. 20, zachód o godz. 5. min. 11.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

W katedrze na Wawelu w grobach królewskich odprawione będą jutro w piątek d. 12. bm. dwie msze św.: jedna za duszę śp. Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus donosi, że pomiędzy wygnańcami są do umieszczenia: 1) Ogrodnik głównie do warzyw, sadu i inspektów, żonaty, bezdzietny; 2) stelmach, kawaler.

Zgłaszać się należy do kancelarji Komitetu (gmach teatralny) Isze piętro l. 17.

O posady kanoników stanisławowskiej kapituły kompetują według *Słowa*: ks. dr. Czerlunczakiewicz, dr. Nikorowicz, dr. Ludkiewicz, katech. Litwinowicz, ks. Bażyński, ks. W. Petruszewicz, dr. Komarnicki, ks. Toroński, Rejtarowski i inni.

Wiadomości dyecezjalne. Nowo wyświęcony presbitor gr. kat. ks. Eugenjusz Grabowicz, przyjęty został jako doktorand św. teologji do seminarjum w Wiedniu. W propozycję na kapelanję gr. kat. w Olchówce, przyjęci zostali ks. Juchnowicz, ks. Hryb i ks. Kozak. Prefektem w grecko-katol. seminarjum we Lwowie, mianowany został ksiądz Jan Czapelski, proboszcz w Popielach, dyec. przemyskiej. Kapelanję w Sołonce otrzymał ks. Piotr Krypiakiewicz.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 13go lutego br. kostjumowy wieczorek z tańcami. Wstęp dozwolony jest tylko pp. członkom, tychże rodzinom i osobom zaproszonym.

Wydział Kasyna uprasza o jak najliczniejsze jawienie się w kostjumach. Początek o godzinie 8mej wieczór. Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

Od Komitetu „balu techników“ otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Komitet balu techników składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom gospodyniom za łaskawe a gorliwe poparcie prac Komitetu. Również składa Komitet podziękowanie pp. Sladkowskiemu i Bratkowskiemu za czynną pomoc ofiarowaną Komitetowi“.

Drugi wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę 20. lutego b. r. Osoby, życzące brać udział w tej zabawie, raczą swoje adresa nadesłać do biura Stowarzyszenia ul. Franciszkańska l. 7.

Z Resursy urzędniczej. W przepełnionych lokalnościach „Frohsinn'u“, Resursa urzędnicza obchodziła w niedzielę dnia 7. bm. rocznicę zawiązania swego. Po stosownem powitaniu i okolicznościowej przemowie prezesa Resursy, nastąpiło odsłonięcie wspaniałego obrazu z żywych osób, układu profesora Marconi'ego. Obraz ten, przedstawiający emblemata wszystkich stanów, mogących należeć do Resursy, sprawił na widzach imponujące wrażenie. Nad wszystkiemi dominowała „sprawiedliwość“ czyli „prawo“ (pani Bocskaj) kostjumem i artystyczną pozą; przecudnie wyglądał symbol Resursy — jedność i zgoda — (panna W. i pani M.); przedstawicielki artyzmu, medycyny, kolei, telegrafu i poczty, w stosownych kostjumach, uzupełniały całość znakomicie. Dekoracją obrazu zajął się uprzejmie p. Sozański. Żałować tylko należy, że zdjęta fotografja obrazu, z powodu migającego światła, niezupełnie się udała.

Po obrazie, poprowadził prezes Resursy polonezа; do pierwszego kadryla stanęło 234 par (170 w wielkiej, a 64 w małej sali), a przeszło 100 dalszych par, z powodu braku miejsca, nie mogło brać udziału w tańcu.

Zabawa przeciągnęła się do 6. rano.

Bal kelnerów. Czysty dochód z balu kelnerskiego danego dnia 4. lutego br. na rzecz kasy zapomogowej kelnerskiej, wyniósł — 35 złr. 5 ct. Pryncypałowie Stowarzyszenia szynkarzy i kawiarzy lwowskich postanowili urządzić bal pryncypałów w dzień 25. lutego br. na rzecz kasy zapomogowej kelnerskiej, a jeden z członków Komitetu balowego, pan Franciszek Rauch, restaurator Kasyna wojskowego we Lwowie, ofiarował za bilet wstępu na bal 100 złr. wa. z zapewnieniem, że prócz tego poniesie inne koszta balowe, byleby kasa kelnerska została pomnożoną.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hutar, w powiecie stryjskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. P. namiestnik przeznaczył nowomianowanych starostów: dr. Edwina Płażka do Kamionki Strumiłowej, Juljana Fedorowicza do Rzeszowa, Ferdynanda Popiela Hunczaka do Limanowej, dr. Teofila Sozańskiego do Rudek, a Antoniego Lewickiego do Bóbrki.

Z armji. Porucznikami w stanie nieczynnym obrony krajowej mianowani kadeci: Franciszek Martinek i Józef Dewetak.

Czterdzieści miljonów dolarów spadku! Z Nowego Jorku otrzymaliśmy list, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„Donoszę Wam, że najwięcej tu teraz mówią o blisko 40-miljonowym spadku po Wojciechu Kuczewskim. Jak tutejsi ziomkowie opowiadają, rzeczony Kuczewski miał być kopaczem złota w Kalifornji i nie wstydząc się tego zajęcia, choć był bratankiem łowczego Królestwa Polskiego, Józefa Kuczewskiego i sam pochodził z rodziny szlacheckiej, zrobił kolosalny majątek. Zakupiwszy masę gruntów i kilkanaście bogatych ferm w jednym ze Stanów południowych, umarł w Waszyngtonie w roku 1851, pozostawiwszy majątek, oceniony na 40 miljonów dolarów. Był to kawaler i zmarł bez testamentu, a pozostawił bardzo licznych krewnych, jako to: Kuczewskich, Poletyłów, Duninów, Kostrów, Turkułłów, Cieszkowskich, Szydłowskich i w. innych, którzy choć wiele głów stanowią, ale mimo to każdemu dostanie się ładna sumka. Słyszałem, że krewni zamieszkali we wszystkich trzech częściach Polski, czynią już zabiegi o wydobycie tego spadku, lecz sprawa nie pójdzie tak łatwo, bo z każdym będzie musiała być przeprowadzoną osobna pertraktacja. Najlepiej byłoby, aby wszyscy ustanowili jednego pełnomocnika, któryby zjechał na miejsce i całą rzecz załatwił. W takim razie sprawa wzięłaby obrót szybszy“.

Okradzenie żebraka. Widocznie i na naszych rzezimieszków przyszły złe czasy, kiedy zaczynają się dobierać do żebraków.

Oto przed trzema miesiącami żebrak Aron Sieger wygrał na loterji 250 zł., z których 50 zł. przehulał z kolegami, resztę zaś w kwocie 200 zł. schował na „czarną godzinę“. Sieger mieszkał „kątem“ u Szymona Rottenplana (ul. Pełtewna l. 4), a kładąc się spać, miał zwyczaj chować owe pieniądze pod poduszkę. Onegdaj obudziwszy się spostrzegł, że wygrana loteryjna się ulotniła. Sprytny złodziej wyciągnął mu podczas snu pieniądze z pod poduszki.

Pożar. Wczoraj o godzinie 9¼ w nocy powstał ogień w pracowni stolarza Marcina Prugara, mieszkającego przy ulicy Stryjskiej l. 15 i gdyby nie szybka pomoc, byłby pochłonął cały budynek. W pracowni nagromadzony był znaczny zapas drzewa, który się zapalił od pieca. W chwili, gdy spostrzeżono ogień, cały pokój stał w płomieniach, a gęste kłęby dymu uniemożliwiały wstęp do wnętrza. Zawiadomiona straż pożarna z pp. Praunem i Eljasiewiczem na czele przybyła na miejsce wypadku i po wyciągnięciu materjałów palnych ugasiła ogień. W akcji ratunkowej brała także udział straż ochotnicza z p. Hryniewiczem na czele. Z przeprowadzonego przez komisarza p. Krzepińskiego dochodzenia policyjnego okazało się, że ogień powstał od iskier, które padały z pieca.

Znowu kradzieże na Wulce. Onegdaj donieśliśmy o śmiałej kradzieży, popełnionej za pomocą włamania się u p. T., mieszkającego na Wulce. Dziś przychodzi nam zanotować drugi zupełnie podobny wypadek, którego ofiarą padł szynkarz Maurycy Rosenfeld, mieszkający „na Wulce“ l. 1. Onegdajszej nocy nieznani złoczyńcy, wyważywszy okna, prowadzące do szynkowni R., wyłamali wewnętrzne okiennice, a dostawszy się do środka, zabrali nagromadzone tam zapasy spirytualiów, rozbili szafę, mieszczącą tytoń, wyważyli szufladę, w której znajdowały się drobne pieniądze, a nadto wypróżnili skarbonkę, przeznaczoną na składki dla biednych. Złodzieje gospodarowali widocznie dość długo, gdyż pozostawione szczątki niezjedzonej kolacji, urządzonej kosztem p. Rosenfelda, wskazują, że zabawiali się tam bardzo wesoło. Policja aresztowała wczoraj rano pewne indywiduum, podejrzane o wspólnictwo w tej kradzieży.

Wypadki. W fabryce papieru w Czerlanach, powiatu gródeckiego, robotnik Orest Zachidny, obsługując poruszane parą przyrządy fabryczne, pochwycony został przez pas transmisyjny i w kałki rozszarpany. — Na przestrzeni kolejowej przy budce strażniczej nr. 386, w pow. zbarazkim, robotnik Józef Kraśnicki, ugodzony pługiem śnieżnym, doznał tak ciężkiego uszkodzenia, iż w trzy godziny później życie zakończył.

Jeszcze o balu polskim w Wiedniu. Podczas pauzy zebrał się Komitet balu w jednej z bocznych sal na wspólną wieczerzę, na którą zaproszono także przedstawicieli prasy. Znaleźli się tam obok sprawozdawców pism tamtejszych także korespondenci pierwszorzędnych dzienników angielskich i francuskich (*Times*, *Daily Telegraph*, *Journal des Débats* itd.) Dla tych pism bale nie stanowią zwykle wypadków jakiejkolwiek doniosłości. Ten bal jednakże był wyjątkowym. I tu prezydował Roman hr. Potocki, który też wzniósł pierwszy toast na cześć prasy. Dziękował mu reprezentant *Timesa*, który swoje przemówienie zakończył okrzykiem „Vive la Pologne!“

Dochód z balu powyższego przeznaczony jest przeważnie na wsparcie wygnańców z Prus.

Otwarcie teatru w Lublinie. W sobotę otwarty został nowy teatr w Lublinie. Zapowiedziane na rano poświęcenie gmachu nie odbyło się (zapewne Rząd na to nie zezwolił). Inicjatywę do wybudowania gmachu dali pp. Adolf i Juljusz bracia Frick, których też podczas przedstawienia wywołano. Wywołano również budowniczych Kozłowskiego i Junczysa. Na powitanie orkiestra wykonała marsz uroczysty kompozycji p. Sonnenfelda, poczem chóry odśpiewały pieśń okolicznościową. Po przemowie powitalnej dyrektora Puchniewskiego, orkiestra wykonała „Mazur lubelski“, ułożony przez p. Kozłowskiego, poczem odtańczono „Pas des-deux“ mazur. Po odegraniu „Pięknej Lublinianki“ polki Sonnenfelda, siły dramatyczne towarzystwa pana Puchniewskiego odegrały komedyjkę Fredry p. t. „Nikt mnie nie zna.“ Zakończył przedstawienie mazur Sonnenfelda, „Lublinianie“, oraz pierwszy akt „Halki“ i tańce (polonez w 10 par i mazur w 6 par). Z powodu otwarcia nowego teatru wydaną została publikacja, specjalnie poświęcona tej uroczystości. Znajdujemy w niej rysunek kurtyny teatralnej, wiersz okolicznościowy Karola Hoffmana, oraz następujące artykuły: „Przeszłość i przyszłość teatru w Lublinie“ (pióra K. Hoffmana) i „Nowy teatr w Lublinie“ (Leona Bogdanowicza). Książeczkę zamyka lista osób, które przyczyniły się do wzniesienia teatru, i spis artystów i artystek trupy p. Puchniewskiego.

Fałszywy apetyt Niemców. Władysław Mierzwiński występuje dziś z koncertem w Norymberdze. Arystokracja miejscowa skwapliwie rozkupuje bilety, ale za to chce sobie przywłaszczyć naszego artystę. — Zaledwie ukazało się na afiszach europejskiej sławy nazwisko Polaka, wnet Niemcy, którzy nazwiska Mierzwińskiego, ani napisać, ani wymówić nie mogą dokładnie, zrobili go Prusakiem. Nic dziwnego, wszak dla Niemców (nie mówiąc już o Koperniku) Matejko jest Austrjakiem, Siemiradzki — Włochem, Brandt — Bawarczykiem, a Libelt rodowitym Niemcem. „Nasi najserdeczniejsi“ mają dobry apetyt na nasze najlepsze kąski — tylko że fałszywy.

Aresztowanie aktora na próbie. Na przedmieściu Lerchenfeld koło Aussig odbywało w sobotę po południu towarzystwo dramatyczne Sternfelda próbę sceniczną. Wtem nagle zjawił się na scenie żandarm, który oświadczył ulubionemu i pierwszemu artyście p. K. z Wiednia, że z nakazu władzy wojskowej musi go uwięzić. Pan K. jest tytularnym kapralem z pułku dragonów, a z powodu dezercji odstawiono go do Theresienstadt.

Zaburzenia w Londynie. Wczorajsze depesze przyniosły wiadomość o zaburzeniach socjalnych w Londynie, które przybrały poważne rozmiary.

Dziś nadeszły bliższe wiadomości, z których przekonujemy się, że sprawcami rozruchu nie byli robotnicy, ale rozjuszona tłuszcza ludzi bardzo wyraźnej konduity kryminalnej, którzy podburzeni rewolucyjnemi mowami Hyndemana i Burnsa, dopuścili się rozlicznych gwałtów. Rzecz miała się jak następuje. Główny zastęp, zwykłego zresztą w Londynie zebrania stanowili robotnicy, którzy zeszli się w liczbie około 16.000 i radzili nad poprawieniem swego losu. Osobno zaś zgromadził się zastęp ludzi w ilości 3—5000, którzy rekrutowali się z samych szumowin społeczeństwa londyńskiego.

Ten to tłum idąc za głosem znanych socjalistów, opuścił miejsce zebrania i niosąc na barkach swych przewódców udał się w ulice Londynu, mnożąc rabunek i spustoszenie.

W Hydeparku przemówił Burns ponownie. Wołał, że lud musi pozyskać dla swej sprawy wojsko i gwardje, a gdy spytał: „Czy staniecie wszyscy do walki w imię rewolucji, jeżeli damy wam sygnał!?“ odezwał się głośny okrzyk „tak!“ Następnie dał się słyszeć okrzyk: „Prowadźcie nas już teraz ku Oxford Street.“ I istotnie większa część tłuszczy poszła w tym kierunku. Mimo krzyku nie wyrządzono wielkiej szkody materjalnej, wynosi ona co najwyżej kilka tysięcy funtów ster., ale w skutkach sprawa ta okaże się wielce zgubną. Anarchistyczna banda przekonała się jak łatwo jej przychodzi teroryzować policję i całe miasto w przeciągu jednej godziny i zapewne nie zapomni o tem. Zachowanie się władz było istotnie dziwne, ograniczono się zaledwie na wysłaniu kilku patroli i nie przygotowano nawet na wypadek jakiejś rezerwy.

Wszyscy, którzy ulegli rabunkowi i spustoszeniu stwierdzają jednomyślnie, że w uczestnikach gwałtu nie poznali ani jednego robotnika bez zajęcia. Obecnie uspokajają się nieco umysły, zarządzono aresztowania głównych przewódców i podżegaczy.

Mimo to wielka część sklepów w tej dzielnicy jest jeszcze zamkniętą.

Łazienki w szkole. W Getyndze w szkole ludowej miejskiej urządzono wanny i natryski, z których wszyscy uczniowie bezpłatnie korzystać mogą. Łazienki, umieszczone w suterenach, są tak obszerne, że cała klasa równocześnie kąpać się może.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Gaskończyk.“

Sobota: na dochód Aleksandra Bandrowskiego „Gasparone.“

Niedziela po południu: „Porwanie Sabinek,“ wieczorem: przedstawienie ku uczczeniu pięćsetletniego jubileuszu połączenia Litwy z Polską: „Jadwiga,“ opera w 4 aktach Henryka Jareckiego, po cenach dramatu.

* Panna Jenny Broch, primadonna opery nadwornej w Wiedniu, wystąpi trzy razy na naszej scenie. Pierwszy raz wystąpi panna Broch we wtorek d. 16. bm. Biletów nabywać już można w kasie teatralnej.

Benefis pana Żelazowskiego, odbędzie się jutro tj. w piątek. Odtworzy on główną postać dramatu Szyllera — Laubego pod tytułem: „Dymitr Samozwaniec“.

Beneficjant zbyt dobrze znanym jest naszej publiczności, aby potrzebował jakiejkolwiek reklamy.

Talent jego samodzielny w całem tego słowa znaczeniu, sprawia, że artysta zawdzięcza swe powodzenie li sobie samemu. Nie wiele lat dzieli nas od jego pierwszego występu na naszej scenie do dzisiejszej chwili, ale ten przeciąg czasu wystarcza, aby publiczność nasza nauczyła się go cenić jako prawdziwy filar naszej sceny. Ten talent i sumienna praca jaką się p. Żelazowski zwykł na każdym kroku odznaczać, ten prawdziwy zapał dla sztuki w imię którego pracuje, czynią go zarówno niezbędnym w repertuarzu tragedji i dramatu jak i w zakresie komedji.

To też spodziewamy się, że benefis jego będzie pięknym dowodem życzliwości jaką publiczność nasza żywi dla zasłużonych artystów.

„Oddajcie mi żonę“. Ten wykrzyknik, który wydobywa się co chwila z ust bohatera najnowszego utworu p. Adolfa Abrahamowicza, posłużył zarazem za tytuł komedji.

Utwór ten podzielony na trzy akty, z których w pierwszym łączy się kochająca para, na to, aby rozdzielona w akcie drugim, zeszła się w uścisku pod koniec aktu trzeciego — jest jednym ciągiem wesołych sytuacyj i stanowi znakomite pendant do „Męża z grzeczności“.

Nie wolno nam wbrew życzeniu autora obszerniej opowiedzieć ciekawe kolizje, w jakie cała falanga ojców, matek, babek i kuzynów wprowadza kochające się stadło, to jednak możemy zaznaczyć, że utwór tchnie pełnią życia i niezwykłym a przedziwnie swojskim humorem. Utworem tym dał utalentowany autor dowód, że nie tylko w sferze farsy, ale i na polu komedji swobodnie kroczyć potrafi. W niedługim czasie ujrzymy ten utwór na scenie, a mamy nadzieję, że tak jego wewnętrzna wartość jak i wyborna obsada pozwolą mu rywalizować zwycięzko z „Mężem z grzeczności“.

Spuścizna po Olizarowskim. P. J. H. Rychter w Krakowie otrzymał od hr. Leszka Borkowskiego zbiorek niedrukowanych sonetów Tomasza Augusta Olizarowskiego. Cenną tę spuściznę po znakomitym poecie ofiarował p. R. Bibljotece Jagiellońskiej.

Wystawa projektów na pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie.

W *Czasie* czytamy:

„W dniu dzisiejszym o godz. 11 otwartą została w Muzeum Narodowem w Sukiennicach wystawa projektów na pomnik Mickiewicza pp. T. Rygiera i W. Gadomskiego, dokonanych według szkicu rysunkowego dyrektora Jana Matejki. — Podajemy tu streszczenie i objaśnienie ogólnego układu i figur alegorycznych, tam pomieszczonych.

Mickiewicz, jako wieszcz narodowy „Lirnik“, siedzi pełen natchnienia i olimpijskiego majestatu na druidycznym kamieniu. Lewa ręka położona na piersi wezbranej uczuciem — prawą trzyma zeszyt z „Odą do młodości“. — Głowa otoczona wieńcem laurowym, jakby promieniami światła, podniesiona nieco ku niebu, skąd czerpie natchnienie i wiarę: wzrok opuszczony ku ziemi, co wraz z ruchem lekko pochylonej głowy wyraża miłość swego narodu. Obok, z prawej strony, porzucona lira otoczona laurem, i sowa, symbole: poezji, sławy i rozumu.

Postać kobiety z kagankiem katakumbowym w ręku, z rozpuszczonemi włosami, oparta o piedestał z lewej strony, zdaje się wsłuchiwać w genjalną improwizację wieszcza i w szelest skrzydeł Orła. W twarzy tej figury, prócz cierpienia i smutku, widnieje pewne zdumienie, pewien odbłysk radości i nadzieja lepszej przyszłości.

Skrzydlata postać młodzieńca klęczącego, o dwa stopnie niżej, po prawej stronie, wyobraża genjusz. Figura ta, trzymana z umysłu, zdaje się, silnie, aby wyrazić potęgę i dojrzałość genjuszu wieszcza Adama. W prawej swej ręce trzyma pęta, z których uwolnił orła, a jednocześnie wskazuje na koronę i szczerbiec Bolesławów, oraz na księgę literatury słowiańskiej, emblemata naszej wielkości, siły i nauki. Lewą ręką wskazuje wieszcza, a twarzą i wzrokiem na zewnątrz zwrócony w oblicze narodu, zdaje się mówić: Oto Ten, którego genjusz wyswabadza z pęt górnolotne skrzydła waszego Orła. Cześć Mu!

Na tylnej stronie pomnika, u wierzchołka skały, znajdują się trzy figury. Środkowa postać kobiety wyobraża rzekę Wisłę zstępującą z gór, co symbolizować ma bieg jej od Karpat ku Bałtykowi. Prawą ręką dotyka ramienia figury starca, wyobrażającej rzekę Niemen; obie symbolizują unję Polski z Litwą. Wisła głową i całą figurą nachylona obok tego ku figurze wyobrażającej Dniestr lub Dniepr, a jednocześnie lewą ręką wskazuje mu wieszcza. Młodzieniec ten o typie rusińskim, odwrócony tyłem, zdaje się także wsłuchiwać z zachwyceniem w improwizację natchnionego poety.

Grupa ta tylna pomyślana jest w zastosowaniu do wodotrysku. Fale wód trzech powyższych rzek łączą się i odbijają o muszlę z Delfinem, aby rozlać się w basenie, okalającym podstawę skalną i wyrastający z niej pomnik.

Wszystko to stosuje się mianowicie, co do ekspresji figur, więcej do pomnika p. Rygiera. Jakkolwiek bowiem tylko małe różnice zachodzą co do ogólnego układu, z góry przez mistrza nakreślonego, indywidualność artystów występuje wybitnie w traktowaniu samem pojedynczych postaci w układzie linij, w sylwecie. Projekt p. Rygiera jest, można powiedzieć, trzymany w stylu klasycznym co do ogólnych linij — jest zaś realistyczny co do wykonania Projekt p. Gadomskiego jest traktowany więcej akademicznie.

Różnice najbardziej występują, gdy porównamy np. oba genjusze lub obie postacie kobiece z kagankami. U pierwszego, gra uczuć na fizjognomji, zdaje się być dominującą rzeczą, — u drugiego, piękność głowy i postaci modelu stanowi główny urok.

Oba projekty traktowane są szeroko w formie klasycznej, jedynie tu nadającej się ze względu licznych postaci alegorycznych i zamierzonej apoteozy największego z naszych wieszczów.

Uniknioно chaotycznego rozdrobienia i poplątania szczegółów — co na tak olbrzymiej przestrzeni planu zdarzyć się łatwo mogło.

Architektura jest prosta na zrębie skały granitowej wznosi się kwadratowa platforma, na niej trzy równych rozmiarów gradusy, a następnie silny, prosty piedestał z napisem: Miljon jestem! Wszystko to z granitu polerowanego — figury i akcesorja ze spiżu.

Na skale u stóp monumentu złożona palma i wieniec z napisem „Od Narodu“.

Z izby sądowej.

Lwów 9. lutego.

(Echa wyborcze.)

Rozprawa apelacyjna w głośnej sprawie radcy sądowego p. Rożankowskiego przeciw komisarzowi Starostwa w Złoczowie, p. Jełowickiemu, o obrazę czci, odbyła się dziś w tut. Sądzie krajowym. W skład Trybunału weszli radcy pp.: Sawczyński (przewodniczący), Mogilnicki, Buszak i Bogdani.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził wyrok pierwszej instancji, uwalniający p. Jełowickiego od oskarżenia, odrzucając tem samem sprzeciwienie się oskarżyciela z motywów pierwszego sędziego (p. Emisbergera).

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 14. lutego 1886, o godz. 4. po południu, w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3, II. piętro). Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Przedłożenie sprawozdania Wydziału z czynności w r. 1886. 3) Wybór a) przewodniczącego, b) Wydziałowych, c) zastępców Wydziałowych. 4) Wniosek o udzielenie Wydziałowi upoważnienia do przyjmowania

członków w r. 1886. 5) Wniosek p. dra P. Stebelskiego w sprawie stałych sprawozdań z ruchu literackiego w dziedzinie prawa. 6) Wniosek pana E. Lewandowskiego w sprawie ożywienia ruchu w Towarzystwie. 7) Wnioski członków. 8) Wnioski Wydziału. — W imieniu wydziału: *Aleksander Jasiński*, przewodniczący. *Dr. Henryk Szyszkowski*, sekretarz.

Zarząd Tow. politechnicznego, ukonstytuowawszy się, obrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżyniera-asystenta kolei Karola Ludwika; skarbnikiem p. Henryka Stahla, starszego inżyniera Namiestnictwa; zastępcą skarbnika p. dra Władysława Kretkowskiego.

Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 13. lutego o godzinie 6. w sali fizyki szkoły realnej.

Na porządku dziennym: 1) Dzieje erotyku Mickiewicza: „Gdybym się zmienił w wstęgę złotą", ref. Fr. Konarski; 2) Wergili, jako epik, podług Plüssa, ref. R. Palmstein.

Z Towarzystwa łyżwiarzy. Z powodu zmiany kontrolora, uprasza Zarząd Towarz. łyżwiarzy, tak członków Towarzystwa, jakoteż osób, posiadających tak zw. permanentki, by celem uniknięcia możliwych nieprzyjemności, karty sezonowe przynosić z sobą na lód zechcieli.

Poufne zebranie leśników odbędzie się w poniedziałek dnia 15. lutego br. o godzinie 6tej po południu w gmachu c. k. Dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika liczba 20, na które Wydział galic. Towarzystwa leśnego niniejszem zaprasza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Gdy spensjonowany szef sekcji Fidler nie chciał zatrzymać przewodnictwa w centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej, dla tego oddano tę funkcję nowemu szefowi sekcji hr. Bunzenbergowi.

Deklaracje cłowe. Ministerstwo handlu zezwoliło, by na przesyłce deklaracje cłowe na przesyłkach pocztowych, przeznaczonych za granicę, mogli wystawiać prywatni przemysłowcy jednak pod warunkiem, że takie deklaracje, sporządzone przez prywatnych, muszą być zupełnie podobne do deklaracji urzędowych.

Dwudzieste pierwsze walne Zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. gal. rozpocznie się dnia 4. marca b. r. we Lwowie. Porządek obrad podamy później.

Targ zbożowy. Według otrzymanych wiadomości z targów prowincjonalnych, ceny zboża utrzymują się stałe.

Pszenica utrzymuje się w cenie 6·75—7·75, żyto dochodzi ceny 5·50. Jęczmień wykazuje największe różnice. W Czerniowcach utrzymuje się w cenie 4·25—6·15, w Podwołoczyskach 4·75—6, w Jarosławiu 5·25—6, we Lwowie zaś 5—7. Na groch i hreczkę popyt mały, zapasy wystarczają najzupełniej do pokrycia potrzeb miejscowych.

Ceny owsa, jak się zdaje, znacznie się podniosą gdyż podaż jest bardzo nieznaczna. Okowita za 10.000 lit. proc. Lwów (loco) utrzymuje się w cenie 22·80—23, na termin wiosenny 20·85, a (loco) Czerniowce 20·50—21·30.

Wiedeń 8. lutego. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2588 sztuk a mianowicie 860 sztuk galic. i buk., 733 sztuk węg. i 995 niem.

Płacono za gal. i buk. od 49·— do 54·—, prima 5·— do —·—, pasz od — do — — zł., za węg. od 50·— do 56·—, prima 59·— do 59·—, za niem. od 50·— do 56·—, prima do 59—61 za 100 kilo bitej wagi. Za bawoły od — do — za sztukę.

Targ był dość ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. do 2 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1623 sztuk, a mianowicie 1345 węg., — gal. — serbskich i 278 niemieckich i 20 krów.

Płacono za węg. od 47·— do 56·—, prima od 59 do —·— za gal. od — do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 58·—, prima od 60·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mały, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Wiedeń 9. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1140 sztuk ciężkich bakonów, 2751 sztuk średnich bakonów i 2925 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 34·— do 37·— średnio 30·— do 34·—, warchlaki 30·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. lutego.

Przed kilku dniami umieściło jedno z pism miejscowych artykuł wstępny w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego, w którym jako żądanie kraju wymienia akredytowanie Banku krajowego w Banku austrjacko-węgierskim do kwoty jednego miljona zł. Gdy żądanie to stało się przedmiotem dyskusji w innych dziennikach krajowych, a nawet wiedeńskich, jak *Neue fr. Presse*, przeto uważamy za stosowne zaznaczyć, że Bank krajowy jest jedynym zakładem w kraju, który posiada w Banku austrjacko-węgierskim tak zwany kredyt syngularny. Obiedwie instytucje utrzymują jak najlepsze stosunki, a Bank krajowy używa w granicach statutów obudwu Zakładów, o których mowa, dostatecznego kredytu, który — była chwila — dosięgał już blisko kwoty, o której jako desiderium kraju, marzy autor artykułu, na wstępie przytoczonego. Bank krajowy jest zresztą instytucją zanadto poważną, aby dla pozyskania kredytu potrzebował opieki prawodawczej, a Zarząd jego składa się z ludzi, którzy nieco szerzej patrzą na stosunki krajowe, ażeby mniemali, że kwotą wywalczonego kredytu jednego miljona poprawią stosunki ekonomiczne kraju.

Dekret kongregacji konsystorjalnej przydzielił niebawem do dyecezji krakowskiej dekanaty Myślenicki, Makowski, Nowotarski i Niepołomicki, wchodzące dotąd w skład dyecezji tarnowskiej. „W ten sposób ostatecznie dokonane zostanie — pisze lwowski korespondent *Czasu* — trwałe rozgraniczenie dyecezji krakowskiej i tarnowskiej.

Czas pisze: Donoszą nam, że z powodu rozpisania wyboru posła do Rady państwa w miejsce zm. ś. p. Jarosza, Komitet centralny przedwyborczy dla Krakowa i zachodniej części Galicji wystosował jeszcze w ostatnich dniach stycznia wezwanie do prezesów komitetów przedwyborczych powiatowych: limanowskiego, nowosądeckiego, grybowskiego i nowotarskiego, aby stosownie do instrukcji uchwalonej przez Koło sejmowe dla czynności komitetów przedwyborczych, zwołali też komitety na posiedzenia. Komitety powiatowe mają zbadać, kto kandydując na posła z okręgu wyborczego mniejszej własności limanowsko-sądecko-grybowsko-nowotarskiego, wysłuchać oświadczeń kandydatów, a następnie, po wzajemnem porozumieniu się między sobą przedstawić przed 16-tym lutego komitetowi centralnemu przedwyborczemu do zatwierdzenia kandydata najodpowiedniejszego na posła z pomiędzy kandydatów możebnych do przeprowadzenia we wspomnianym okręgu wyborczym".

Neue fr. Presse przemawia przeciw projektowanej zmianie regulaminu Izby deputowanych, skutkiem której mają być niedopuszczane rozprawy przy pierwszem czytaniu wniosków, wychodzących z inicjatywy posłów.

Polit. Corr. donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych udało się z prośbą do Ministerstwa spraw wewnętrznych, aby chciało wziąć pod rozwagę, czyby nie należało tym poddanym austrjackim, mieszkającym za granicą, którzy wnieśli podanie o zwolnienie ich z obywatelstwa austrjackiego, wręczać odnośne certyfikaty za pośrednictwem c. k. misyj, aby te misyj dokładną wiadomość o każdym poszczególnym wypadku i mogły ściągać od osób, pozbywających się austrjackiego poddaństwa, paszporta i inne legitymacje, a to celem niedopuszczenia możliwych nadużyć. Z tego powodu Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem obrony krajowej, widziało się zniewolonem zarządzić, iżby przebywającym za granicą poddanym austrjackim, zwracającym na to, czy znajdują się lub nie w wieku obowiązującym do służby wojskowej, doręczane były certyfikaty, stwierdzające ich wystąpienie, wyłącznie za pośrednictwem misyj (posełstw lub konsulatów).

Klub niemiecki wezwany został przez Klub austrjacko-niemiecki do podpisania wniosku językowego, przyjął go i uczynił zadość temu wezwaniu. Z Klubu Coroniniego podpisali tez wniosek hr. Dubsky i ks. Hohenlohe. Razem podpisanych jest 115 posłów.

Na prawicy, a specjalnie między posłami czeskimi i słoweńskimi wywołał wniosek Scharschmida wielkie rozgoryczenie. Uważają go za największą prowokację, wymierzoną wprost przeciw Czechom. Skutkiem tego istnieje zamiar odrzucenia go *a limine*.

Dzienniki tryesteńskie donoszą, że Sterneck uda się z Tryestu do Poli, aby wręczyć rozkaz ewentualnej mobilizacji floty.

Wniesione w Sejmie pruskim pierwsze przedłożenie rządowe przeciw Polakom nosi tytuł: „Przedłożenie dotyczące ułatwienia niemieckiej kolonizacji w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem." Z żądanych stu miljonów mają być pokryte nietylko koszta zakupna gruntów polskich, ale także koszta pierwszego urządzenia. Dla uzyskania stu miljonów mają być wydane obligacje, których stopę procentową oznacza minister Skarbu.

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego dnia 9. bm. przyszło do żywej utarczki między Rickertem a ministrem Puttkamerem. Rickert zganił ostro postępowanie ministra, który rozesłał mowę Bismarka do prowincjonalnych pism urzędowych z dodatkowym napisem: „Pruska i zagraniczna demokracja złączyły się z Polakami przeciw Prusom." A gdy minister przyznał się do autorstwa, wówczas woła Rickert w oburzeniu: „Postępowanie takie jest nędzną infamią."

Słowa te wywołały wielkie zamięszanie.

Ruś donosi, że pierwotnie wydalenia pruskie objąć miały wszystkich Słowian, ale w skutku noty gabinetu petersburskiego zapowiadającej represalja względem poddanych niemieckich i żądającej konwencji, stanowiącej opiekę dla poddanych rosyjskich w Prusiech, Rząd pruski ograniczył wydalenia do Polaków.

Mosk. Wied. oskarzają księcia Aleksandra o związki socjalistami. Jeśli wierzyć Katkowowi, książę oddał dowództwo nad flotyllą bułgarską dwom byłym oficerom marynarki rosyjskiej, a obecnie członkom partji socjalno-rewolucyjnej. Jeden z nich nazywa się Włodzimierz Łuckij, drugi Sierebrakow. *Mosk. Wied.* oburzają się na ten czyn księcia tem więcej, że parostatki, któremi dowodzą wspomniani oficerowie, były podarowane przez Rosję. — *Pietiersb. Wied.* cieszą się, jakoby Karawełów ze swymi adherentami popadł w zupełną niełaskę u narodu bułgarskiego za nieprzyjaźń okazywaną ku Rosji. Naród bułgarski, zdaniem wspomnianej gazety, nie może przebaczyć Karawełowi, że ośmielił się połączyć Bułgarję z Rumelją, nie pytając o carskie pozwolenie, a dwóch innych „bohaterów" przewrotu 18. września, Rizowa i Stojanowa, lud w Filipopolu poprostu obił tak, że ledwo żywi uciekli do Sofji. Przedrukowując wiadomość powyższą, *Now. Wrem.* dodaje od siebie, że głównymi winowajcami w sprawie, na którą się lud bułgarski oburza, nie są ministrowie, lecz sam książę Aleksander, bo on to przedewszystkiem jest wrogiem Rosji, a zatem, rzecz jasna, należy go usunąć

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 11. lutego. Z Belgradu donoszą, że wydany został wczoraj ukaz królewski, zarządzający demobilizację armji. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości jeszcze nie ma.

Stambuł 11. lutego. Stosunki z Grecją z każdym dniem bardziej naprężone.

Ateny 11. lutego. Oświadczenie Gladstone'a, że przestrzegać będzie w obec Grecji polityki inaugurowanej przez Salisbury'ego, wywarło tu bardzo przykre wrażenie. Powszechna jest opinja, że jedynem wyjściem z obecnego położenia jest wojna.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. lutego. W komisji budżetowej odpowiadał Taaffe na pytanie p. Bareuthera, czy prawdą jest, że wydano okólnik do starostw w sprawie niemieckiego *Schulvereinu*, że okólnik taki wydano, żądając od Namiestnictw sprawozdań z działalności wszystkich Towarzystw szkolnych.

Wiedeń 11. lutego. P. Greuter został wczoraj tknięty apopleksją. Dziś ma się lepiej.

Paryż 11. lutego. *National* i *Liberte* utrzymują, że Rząd postawi w kwestji wydalań w razie potrzeby kwestję zaufania.

Słychać, że Francja zgodziła się na unję personalną Rumelji z Bułgarją i spodziewa się, że inne mocarstwa także się na nią zgodzą. W przeciwnym razie zastrzega sobie Francja wolność akcji.

Londyn 10. lutego. *Times* dowiaduje się, że Rząd angielski formalnie dał do zrozumienia Rządowi greckiemu, iż będzie kontynuować politykę Salisbury'ego, że pozostawił bez zmiany instrukcje, które Salisbury udzielił był komendantowi floty angielskiej i że nakazał je bezwarunkowo wykonać, skoro się okaże tego potrzeba.

Według *Daily Telegraph* Rząd zamierza dać polecenie do oskarżenia tych socjalistów, którzy w poniedziałek przemawiali podburzająco.

Berlin 11. lutego. Podczas obrad nad wnioskiem Huene'go, by wezwać Rząd do ponownego zbadania sprawy waluty, skonstatował komisarz rządowy Schrautt, że w Niemczech nie brak gotówki. Zapasy złota dochodzą do wysokości 1 miljarda i 700 miljonów marek.

Londyn 11. lutego. Złotnicy i jubilerzy zamykają składy, z obawy przed wzburzonym tłumem. Silne oddziały policji obsadziły mosty. Pułk artylerji stoi w pogotowju. Gęsta mgła okalająca miasto, sytuacja wydaje się więc jeszcze groźniej. Roseberry przyjmował wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne.

Moskwa 11. lutego. Wdowa po Aksakowie otrzymała następujący telegram od cara: Z bolem serca dowiedziała się carowa i ja o śmierci małżonka pani, któregośmy czcili jako prawego męża, oddanego interesom Rosji. Niechaj Bóg pani użyczy siły do zniesienia tej ciężkiej a bolesnej straty.

Nowy Jork 10. lutego. Umarł generał Hancock.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 10. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 217·— do 220·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·50 do 236·—, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·40 do 101·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·— do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·40 do 101·40, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— do 90·—, Banku krajowego $4^1/_2$% v. a. 92·— do 93·—, Banku hip. gal. 6% 102·25 do 103·25, Banku hip. gal. 5% 97·40 do 98·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·40 do 100·40, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·30 do 104·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·50 do 92·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy $1·23^3/_4$ do $1·25^3/_4$, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 11. lutego godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 299·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 75·10, Kolej Karola Ludwika 217·60, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·42, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, $6^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 93·25, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy $1·24^1/_2$. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 10. lutego godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 32·80, Węg. akcje kredyt. 306·—, Akcje anglo-austr. 114·60, Akcje banku Union 76·30, Akcje Karola Ludwika 217·75, Akcje kolei północnej 230·50, Akcje kolei południowej 131·25, Akcje kolei Alföldzkiej 186·75, Akcje Staatsbahn 264·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·75, Wiedeńskie losy 124·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 81·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·—, Losy regulacji Cisy 123·70, Losy Länderbanku 114·60, Węgierska renta 102·17, Akcje banku związkowego 110·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·24^1/_4$, Węgierskie losy 118·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 10. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·45, w srebrze 84·75, Renta w złocie 113·30, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 867·—, kredytowego 299·40, Londyn 126·30, Srebro —·—, Napoleondor 10·02, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 10. lutego godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 201·—, Akcje kredytowe 498·—, Lombardy 214·50, Galicyjskie 88·10, Kolei rumuńskiej 62·60, Austrjackie banknoty 161·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·60.

Telegramy zbożowe dnia 10. lutego. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·93 do 7·95 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 151·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 11 lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7·20 na luty 7·— na sierpień-grudzień 7·30. Antwerpja: na luty —·— Nowy-York: $7^3/_8$. Filadelfja: $7^1/_8$

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 11. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. St. Frankowski, ze Sokołowa. E. A. Mebus, ze Szczakowy. I. Aichmüller, z Drohobycza. T. Drzewicki, z Niebylec. I. Zgórski, z Podola ros. T. Squarenina, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. W. hr. Łoś, z Czyszek. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. K. Darewski, z Podola ros. Dr. J. Mikulicz, z Krakowa. F. Wiśniewski, z Iwonicza. Arnstein, z Tłumacza.

HOTEL WARSZAWSKI. L. hr. Starzyński, z Podkamienia. I. Pokorny, z Czech.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Michalewski, z Rosji. Robinsohn, z Wiednia. O. Habrich, z Wiednia. Platter, z Wiednia.

HOTEL LANGA. Z. Dobrowolski, z Sambora. J. Musika, ze Stryja. H. Majer, ze Stryja. H. Feigel, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Sabatowski, z Brzeżan. W. Lampecki, z Komarna. W. Telżyński, z Leszczyna. Ks. T. Rzeznik, z Kamionki Strum.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Dreziński, z Kurzelic. J. Szczurek, z Bortnik.

HOTEL LAZARUS. M. Sohr, z Wiednia. I. Goldberg, z Grzymałowa. I. Gottesman, z Komarna.

NADESŁANE.

Nie daj się w błąd wprowadzić przy zatwardzeniu, połączonem z napływem krwi, zawrotem, biciem serca, bolem głowy i t. p. tylko kup sobie zaraz w aptece R. Brandta szwajcarskie Pigułki, a wnet ze skutku będziesz zadowolony. Tylko należy się strzedz od wyrobów fałszowanych, podobnie opakowanych i tańszych.

Za połowę ceny!

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie (14. Plac Halicki)

wyprzedaje resztę swoich zapasów:
Książek do nabożeństwa i treści religijnej.
Książek dla młodzieży, dla dzieci i dla ludu.
Powieści, romansów, podróży, poezji, dramatów.
Dzieł historycznych, literackich, ekonomicznych. 1248 3—4
Dzieł przyrodniczych, filozoficznych i t. d.
Szkoły i nuty na fortepian i do śpiewu.
Globusy, mapy, atlasy.
Obrazy, fotografje, drzeworyty, litografje.

Za połowę ceny katalogowej.

Wyprzedaż potrwa jeszcze tylko przez miesiąc luty.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie.

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki), 1087 17—50

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny, a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mięszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct, flaszki 70, 40 i 25 ct.**

Wysyłki na prowincję za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT i Synowie

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u apt. Redera, K. Br. Witosławskiego, w Tarnopolu u apt. Fr. Jamrogiewicza.

J. Pserhofer, aptekarz we Wiedniu,

Singerstrasse Nro 15. Zum goldenen Reichsapfel.

Pigułki krew przeczyszczające dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie nie ma słabości w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 zł. 5 ct,** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za zyskane zdrowie po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. — Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Leongang d. 15. maja 1883. Szanowny Panie! Pańskie pigułki działają istotnie cudownie, nie są one jak wiele innych zachwalonych środków, lecz one pomagają rzeczywiście prawie na wszystko.

Zamówione na Wielkanoc pigułki rozdzieliłem pomiędzy przyjaciół i znajomych i wszystkim pomogły, nawet osoby starsze, cierpiące na różne dolegliwości i cierpienia, jeżeli nie odzyskały pełnego zdrowia, to doznały znacznego polepszenia przy ciągłem używaniu. Upraszam tedy przysłać mi znowu pięć rulonów. Ja i wszyscy, którzy mieliśmy to szczęście odzyskania w skutek pańskich pigułek nasze zdrowie, zasyłamy żywą wdzięczność.

Marcin Deutinger.

Bega, St. Gyorgy 16. lutego 1882. Szanowny Panie! Nie mam słów do wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania za pańskie pigułki, albowiem moja żona prócz boskiej pomocy tylko w skutek pańskich pigułek krew przeczyszczających z długoletniego miserere została wyleczoną, i jeżeli teraz takowe zażywa, to jej zdrowie tak dalece się poprawiło, że z młodzieńczą świeżością oddawać się może zatrudnieniu. Proszę z mego podziękowania dla dobra wszystkich cierpiących zrobić użytek i upraszam równocześnie o przysłanie mi dwóch rulonów pigułek i dwa mydła chińskie. Z uszanowaniem

Alojzy Nowak, star. ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając że wszystkie pańskie leki są równej dobroci, jak pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilka zastarzałych ran wyleczył, odważyłem się mimo nieufności do tak zwanych środków uniwersalnych, uciec się do pańskich pigułek krew przeczyszczających, aby za pomocą tych małych kuleczek, wyleczyć się z mego długoletniego cierpienia hemoroidalnego. Muszę panu wyznać, że moje zastarzałe cierpienie po czterotygodniowem użyciu zupełnie się usunęło, a ja w kółku mych znajomych polecam najusilniej te pigułki. Nie mam nic przeciw publikacji mego pisma, lecz z opuszczeniem mego nazwiska.

Z poważaniem C. v. T.
Wiedeń 20. lutego 1881.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Sok z babki (Spit wegerich) powszechnie znany, wyborny środek domowy na katar, chrypkę, kaszel kurczowy itd. Flaszka 50 ct.

Amerykańska maść goścowa, najlepszy środek na wszystkie cierpienia goścowe i reumatyczne 1 zł. 20 ct.

Pomada tanochininowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso, zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. — Słoik 50 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca przez A. W. Vullrich,, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia, a to przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu i t. p. Pakiet 1 zł.

Homeopatyczne leki wszelkiego rodzaju są w zapasie.

Prócz wyżej wymienionych preparatów są w zapasie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne, jako to:

Chińskie mydło toaletowe sztuka 70 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct.

Pate pectorale przez George, jeden z najwyborniejszych i najprzyjemniejszych środków na zaflegmienie, kaszel, chrypkę, katar. — Pudełko 50 ct.

Likier z ziół alpejskich W. O. Bernharda. — Flaszka 2 zł. 60 ct. pół flaszki 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy Dr. Romershausen. Flaszka 2 zł. 50 ct., pół flaszki 1 zł. 50 ct.

Płyn goścowy Kwizdy. Flaszka 1 zł.

Wódka francuska. Flaszka 60 ct.

Schaumana sól żołądkowa.— Pudełko 75 ct.

Pigułki dla psów. Pudełko 30 ct.

Plaster dla turystów. Rulon 60 ct.

Specjalności francuskie:

Wino pepsine, p. Chassaing. Flaszka 2 zł. 25 ct.

Wino chinowe cytrynowate p. Ossiana Henri. Flaszka 2 zł.

Chinowe wino z żelazem. Flaszka 2 zł. 50 ct.

Proszek paulinia p. Fourniera. — Pudełko 2 zł. 50 ct. Pół pudełka 1 zł. 50 ct.

itp. itp. a nie będące na składzie artykuły dostarczają się rychło i tanio.

Wysyłka pocztą od należytości niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem gotówki przekazem, znaczniejsze zamówienia za pobraniem. 1085 11—12

Większa część wyżej wymienionych specyfików są także do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera.

„ŚMIGUSA“

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 3.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka l. 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

TELEFONY.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

Na karnawał!

Najnowsze artykuły

jako:

Koszule do fraka

najmodniejsze z dwiema spinkami,

spinki stosowne.

Rękawiczki balowe

po zł. 1. 1.10 i wyżej,

KRAWATKI

oraz

Klaki atłasowe

po zł. 8, — poleca

Magazyn à la ville de Paris

plac Halicki, 2, obok handlu specjal.

1039 20—0 ***Gabryel Stark.***

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ

w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita	po złr.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„	6·80
Colomba żółta, duże ziarna	„	7·20
Rio zielona a la Syrius	„	7·20
Domingo blada, dobra w smaku . .	„	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra . .	„	8·—
Malabar perłowa	„	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat.	„	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza . .	„	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna . .	„	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom. .	„	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba . .	„	10·—
Jawa złotawa, „ „ . .	„	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna .	„	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„	10·40
Menado brunatna, najszlachetn. . .	„	10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach	„	10·80

Poszukuje się

używanego Borgranu maszynowego lub ręcznego

oraz

maszyny parowe, rury etc.

Upraszam o doniesienie dokładne do JÓZEFA ŁUCHETY, przedsiębiorcy w Towarzystwie „Stawenow & Puskar“ w Körözmözo w Węgrzech. 1216 1—0

JAN IHNATOWICZ

poleca 1001 16—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.**— Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Drzewo opałowe bukowe

w stosach czterometrowych **dobrze układanych i suche** nabyć można każdego czasu w c. k. składzie we Lwowie 1274 2—3

po cenie 14 złr. w. a.

wraz z dostawą do domu.

Zamówienia na takowe przyjmuje się w **w c. k. Dyrekcji dóbr państwowy** Kopernika l. 20 od godziny 9tej do 2giej.

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne

od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.*

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, w obec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe: owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastosowanie: **u chorych niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła lub u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych lub też w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie,

poleca między innemi następujące środki lekarskie, dyetetyczne i kosmetyczne, bądź własnego wyrobu, bądź też sprowadzane, które mają wartość rzeczywistą na doświadczeniu długoletniem opartą:

Apteczki homeopatyczne
w ziarnkach Dr. Lutzégo w Cothen i w płynie własnego wyrobu o różnej ilości środków, także środki pojedyncze w płynie i w ziarnkach.

***Wody lecznicze musujące**
ALKALICZNA, na przeróżne katary, kaszle itp. ŻELAZISTA przeciw bladnicy, niedokrewności itp. GORŻKA na rozwolnienie. MAGNOWA przeciw kwasom żołądka, zgadze itp. SALICYLOWA przeciw bolom nerwowym artrytycznym, febrze itp. LITOWA na cierpienia pęcherza i nyrek itp. JODOWA i BROMOWA zawierające jodu lub bromu daleko więcej jak rodzime wody Iwonickie, Rymanowskie, Hallskie itd. — CROMOWA Dr. Güntza przeciw siphylis, wreszcie LIMONIADA ANGIELSKA MUSUJĄCA, łagodny środek rozwalniający.

Olej rybi z miętusa
naturalny, nieczyszczony, ale prawdziwy, naj[illegible]szy środek dla dzieci limfatycznych i szkrofulicznych, o[illegible]ały który często nawet nie jest olejem rybim, nie m[illegible] wartości leczniczej.

Wódka francuska
bez soli i z solą według przepisu W. Lee sporządzona, ma być środkiem znamienitym w przeróżnych dolegliwościach tak wewnętrznych jakoteż zewnętrznych.

***Preparaty salicylowe**
PROSZEK do ZĘBÓW salicylowy i WODA do ZĘBÓW i ust salicylowa, są środkami konserwującemi zęby i dziąsła, chronią od psucia się zębów, niszczą zarodki próchnienia i odbierają oddechowi woń nieprzyjemną.

***Warburga Tynktura przeciw febrze**
dawno znany, pewny środek przeciw zimnej febrze, także PIGUŁKI podobnego składu.

Laseczki przeciw Migrenie i Po-Ho.
środek chiński przeciw migrenie, do nacierania nerwu bolącego, skroni za uszami.

***Proszek fiakerski**
(Fiaker Pulver)
środek ludowy przeciw kaszlom, chrypkom i duszności.

***Woda kolońska**
znakomitej jakości, równająca się wyrobom różnych farinów, ale o połowę tańsza.

Maść cudowna Hamburska
bardzo dawny środek przeciw ranom różnego rodzaju.

Esencja do ócz Romershausena
oryginalna, środek wyborny przeciw osłabieniu wzroku, zapaleniu ócz itd.

Ekstrakt Oliwy słuchu
w różnych wypadkach upośledzenia słuchu, po chorobach lub wskutek przeziębienia.

Nestle'go Pokarm dla dzieci
zastępujący całkowicie POKARM z PIERSI.

Mleko zgęszczone
nadające się toż samo jako pokarm dziecięcy, lub też w podróży i w okolicach nieobfitujących w nabiał.

Pomada Alcaloide
wynalazku Piotra Mikolascha wyborny środek przeciw wypadaniu włosów i na wzmocnienie porostu.

Morasa płyn wzmacniający włosy
może być użyty sam przez się lub wespół z powyższą pomadą

***Proszek mięsny**
znakomity w przypadkach osłabienia, w chorobach wycieńczających lub w rekonwalescencji.

Wata goścowa Pattisona
do okładania członków gościcem lub reumatyzmem nawiedzonych.

Olejek ze szpilek sosny naszej
i Olejek ze szpilek sosny alpejskiej
(Latschen Kieferöl)
służą do napełnienia pomieszkania zapachem drzew szpilkowych który to zapach działa zbawiennie na płuca i wszystkie organa oddechowe. Używa się za pomocą rozpylacza.

***Środek na nagniotki**
wyborny, który użyty według przepisu w przeciągu kilku dni doprowadza każdy nagniotek do takiego stadjum, iż daje się łatwo całkowicie wyjąć bez najmniejszego bólu a nagniotek na tem miejscu już nie odrasta.

Bromum solidificatum
środek koniecznie potrzebny do odwietrzenia izb po chorych na choroby zaraźliwe.

Balsam Vetoriniego
oryginalny i własnego wyrobu, środek do użytku we- i zewnętrznego przeciw różnorodnym dolegliwościom.

Godzięhina
do nacierania członków dotkniętych reumatyzmem, gościcem lub newralgją, usuwa ból na długi czas.

***Mentyna**
służy do płukanek, może być jednak użyta także wewnętrznie na bole w żołądku.

Cachou
usuwa zapach potraw i woń tytoniu z ust. Bardzo wygodny środek, gdyż maciopki kawałeczek wystarcza do osiągnięcia powyższego celu.

Szczoteczki do zębów
najlepsze z pierwszorzędnej fabryki w Paryżu; różnej szerokości i twardości.

Perfumy francuskie
Triples extraits: Fiołków, Resedy, Millefleurs, Patchouli, Ylang-Ylang, Jaśmin itp. napełniane tu do flaszeczek mniejszych i większych, przez co te same perfumy, które z Paryża w flakonach przychodząc bardzo drogo kosztują, daleko są tańsze.

Kakao odtłuszczone
w proszku do sporządzenia napoju nader zdrowego i tuczącego.

Czekolada homeopatyczna
czyli zdrowia, składająca się z czystego kakao i cukru bez innych przypraw i korzeni.

Kawa homeopatyczna
Dra Lutzego dająca zdrowy napój, tożsame:

***Kawa żołędziowa**
obiedwie daleko smaczniejsze i zdrowsze służące jak wszy[illegible] kawy z cykorji, fig itp.

Ocet desynfekcyjny
służy przez rozpylanie lub rozgrzewanie na blasze do odw[illegible]zania pomieszkania podczas chorób [illegible] do usunięcia zapachu [illegible]raw po jedzeniu.

***Puder ryżowy**
czysty bardzo miałki, nieszkodliwy płci, przeciwnie konserwujący, odciągający gorąco i wsiąkający zbytni pot.

***Płyn na odmrożenie**
osobliwie na odmrożone ręce które w krótkim czasie całkowicie do stanu normalnego przyprowadza.

Krowianka Morawska
humanizowana, nadchodzi co kilka tygodni w św[illegible]żym stanie.

***Cukierki i Czekoladki z santoniną**
przeciw robakom i glistom u dzieci.

Środki gwiazdą oznaczone są wyrabiane w aptece pod Gwiazdą.

APTEKA POD GWIAZDĄ utrzymuje wielkie składy PRZYBORÓW CHIRURGICZNYCH z kauczuku i innych materjałów z pierwszych fabryk niemieckich i francuskich, mianowicie: WSTRZYKAWKI różnorodne z kauczuku, szkła, cyny i do różnych celów, POŃCZOCHY ELASTYCZNE, PODUSZKI KAUCZUKOWE, WORKI na LÓD, PŁÓTNO, KAUCZUK do podkładek, RESPIRATORY, BOUGIES i KATETERY przeróżne. PRZEPASKI, KONEWECZKI ESMARCHA i HEGARA, MLEKOCIĄGI, PĘZLE do ÓCZ i do GARDŁA, FLASZKI do KARMIENIA DZIECI i różne inne tak dla lekarzy jakoteż dla publiczności. OPATRUNKÓW LISTERA MA SKŁAD GŁÓWNY najpierwszej fabryki tych wyrobów, HARTMANA i KIESLINGA, jest więc w możności sprzedawać taniej jak każda konkurencja.

Adres na telegramy i listy: **Apteka Mikolascha Lwów.** 1105 13—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.